

Ze Sejmu: Hr. Leon Piniński.

jest z gruntu zepsuta, jeżeli w jej duszy pozostała jeszcze jakaś iskra szlachetnej dumy, wówczas zazwyczaj targnie się na własne życie, do czego w największej części przyczynia się obawa skutków nieszczęsnej miłości. Przykład takiej tragedii dziewczęcej mieliśmy w ubiegłym tygodniu w Krakowie.

W sieni domu pod liczbą 12 przy ul. Szewskiej, rozległ się wieczorem w ubiegły wtorek huk strzału rewolwera. Huk ten zwrócił uwagę przechodniów, którzy tłumnie cisnęli się do sieni. Widok, jaki się ich oczom przedstawił, był straszny. Na ziemi leżała dziewczyna młoda, świeża, w pełni sił, a z rany na piersiach sączyła się strumieniem krew. Rewolwer, jaki trzymała w krwawo zaciśniętej ręce, był wymownym tłumaczem tragedii. Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które w kilka minut przybyło. Lekarz dyżurny pogotowia stwierdził ranę postrzałową w prawej piersi i po założeniu prowizorycznego opatrunku, przewiózł chorą na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Jak się okazało, nieszczęśliwa, która targnęła się na własne życie, nazywa się Rozalia Benowska i liczy lat 21. Była wyrobnicą w fabryce cygar. Powodem rozpaczliwego kroku, była, jak zwykle, nieszczęśliwa miłość. Ona to włożyła w ręce młodej dziewczyny narzędzie samobójcze.

Illustracja, zamieszczona na tytułowej stronie naszego pisma, przedstawia scenę, wykonaną na miejscu przez naszego ilustratora, kiedy Benowską opatruje na miejscu nieszczęśliwego wypadku lekarz dyżurny pogotowia. Na ulicy widać mnóstwo ludzi, zwabionych hukiem wystrzału.

Zakład dla sierót w Stryju.

Smutną i opłakaną jest dola dzieci, którym los nieszczęsny w zaraniu życia zabrał rodziców. Dzieci te nie zaznały nigdy pieczyń rodziców, które później w życiu stanowią dla człowieka najmiłsze wspomnienia i są mu nieraz słodką pociechą w cierpieniu. Dla nich nigdy nie jaśniało w pełni promienne słońce, dusze ich, zaledwie rozwinięte, zaległ mrok pośpny i ciemny, jak pośpny jest ich życie. Nie rozumiejąc jeszcze, co ich czeka, zdane na los szczęścia. Bo, choćby ich i ktoś litościwy przygarnął, to nie da on sierocie tego, co dać jej mogła matka. Ale takich litościwych osób dziś mało i zazwyczaj sieroty tułać się muszą, żebrząc od dzieciństwa, bo pracować nie umieją. Ulica jest dla nich domem, ulica ich żywi — to dzieci ulicy. Nie mając nad sobą ręki, któraby nimi kierowała, pozbawione opieki i wychowania, dzieci te, stają się w młodym wieku tem, czem się stać muszą, małoletnimi przestępcami, których u nas, w braku domów poprawy zamyka się w kryminalach, a skąd po największej części wychodzą już zbrodniarzami.

Ażeby temu przynajmniej w części zapobiedz, aby tym nieszczęśliwym, którzy niewinnie skazani są z góry na zatracenie podać rękę, i uchronić od niechybnej zagłady, poczęto w ostatnich czasach zakładać specjalne zakłady, w których sieroty mogą znaleźć uczciwe wychowanie. Zakłady takie są ogromnie potrzebne, bo sierót nieszczęśliwych jest dużo, ale też z zadowoleniem stwierdzić możemy, że w Galicji z każdym rokiem przybywa jakiś nowy zakład dla sierót.

W ubiegłym tygodniu odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod zakład dla sierót przy ulicy Kochanowskiego w Stryju. Zakład nosi nazwę: Ochronka św. Józefa i pozostaje pod opieką zakonnic. Uroczystość poświęcenia odbyła się przy tłumnym udziale publiczności i reprezentacji rady miejskiej z burmistrzem p. Stojanowskim na czele. Około godziny 12 w południe przybył na miejsce budowy z procesją, probosz stryjski ks. kanonik Cisło w asystencji duchowieństwa i dokonał aktu poświęcenia. Po pod-

pisaniu aktu fundacyjnego wygłosił do zebranych wzniosłą, pełną bogatych myśli przemowę, kurator zakładu ks. Śliwak.

Zakład mieścić będzie 120 sierót. Instytucja ta, której brak w Stryju dawał się dotkliwie odczuwać, zostanie z początkiem przyszłego roku otwarta. Da ona im należyte wychowanie, da im chleb w ręce i zrobi z nich użytecznych członków społeczeństwa.

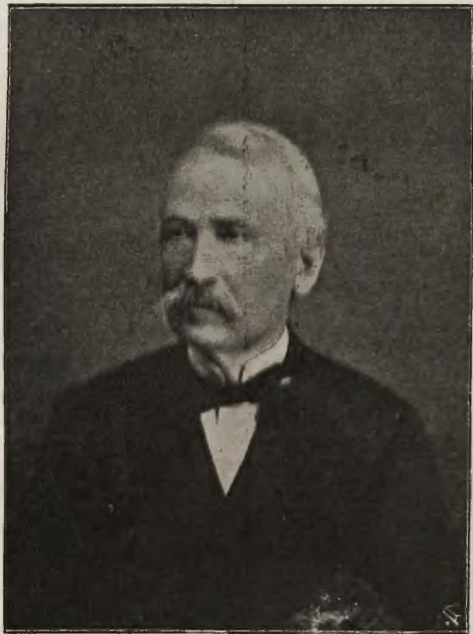
Pomnik Isakowicza we Lwowie.

Starożytna katedra ormiańska we Lwowie zyskała w ostatnich tygodniach niezwykłą ozdobę. Jest nią pomnik księdza arcybiskupa Izaaka Isakowicza, dłuta prof. Juliusza Bełtowskiego.

Pomnik, umieszczony po lewej stronie nawy

archikatedralnej, jest z kształtu podobny do kolumny o motywach ormiańskich. W płytce, alabastrowej niszy, bieleje wykonana z kanaryjskiego marmuru naturalnej wielkości półfigura leżącego księcia kościoła. Twarz zmarłego uderza rzadką wiernością portretu i nader trafną charakterystyką. Patrząc na nią, odnosi się wrażenie, że niezapomniany arcybiskup wygłosił właśnie pełne siły, namaszczenia i natchnienia słowa swej nauki i patrzy z miłością i dobrocią na skupionych około ambony słuchaczy, jakby wnikając w ich skruszonego ducha. Tak widziano go w tej katedrze niezliczone razy, przed takim pochylano czoła.

Obramowanie pomnika utrzymane w stylu ormiańskim, wzorowane jest na starych psalterzach. Na łuku sklepienia niszy widnieje napis: „Bada-



Ze Sejmu: J. E. Julian Dunajewski.

roch astudroi hoki horach“, co znaczy: Ofiarą dla Boga serce pokorne. Górną część obramowania, zakończonego krzyżem, zdobią godła władzy biskupiej. U dołu mieszczą się trzy brązowe płaskorzeźby, przedstawiające Naukę, Pasterstwo i Miłosierdzie. Na przodzie wreszcie tablica z czarnego marmuru z napisem: „Izaak Mikołaj Isakowicz, arcybiskup metropolita ormiański, ur. 1824 w Łyścu, umarł 29 kwietnia 1901 we Lwowie. „Oto pasterz, który wielce miłował“.



Fot. Z. Frey. Stryj.
Zakład dla sierót w Stryju: Ks. kanonik Cisło w asystencji duchowieństwa dokonuje aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod zakład dla sierót przy ul. Kochanowskiego.